

PRAWO LUDU

"THE PEOPLE'S RIGHT"

ROK II.— No. 8

PAŹDZIERNIK (OCTOBER) 1944

CENA — PRICE 10c.

DO CZYTELNIKÓW

Numer październikowy miesięcznika "Prawo Ludu" dochodzi do rąk czytelników po krótkiej przerwie. Różne były przyczyny tej przerwy. Pierwszą jest przeniesienie Komitetu Redakcyjnego z Montrealu do Toronto, drugą, ważniejszą, to zmiana wewnątrz na naszego pisma.

Jak czytelnicy nasi zauważają w numerze październikowym, jest jedna strona poświęcona wiadomościom z Detroit, druga wiadomościom z Chicago. "Prawo Ludu" jest dzisiaj pismem nie tylko polsko kanadyjskiego ludu pracy, — jest ono także pismem Polsko-Amerykańskiej Rady Pracy.

"Prawo Ludu" jest i pozostanie pismem demokratycznym i ludowym o podłożu socjalistycznym. Pismo nasze poświęcone sprawom szarego człowieka, a więc robotnika i farmera, bronić będzie interesów tych klas. W tym celu interesować będziemy naszych czytelników wszystkimi ważnymi objawami życia politycznego i unijnego Kanady i Stanów Zjednoczonych.

Na terenie polityki obu Ameryk, bronić będziemy praw ludu i zasad demokratycznych. Dobrobyt tych krajów leży nam na sercu, gdyż są one naszą przybraną ojczyzną i ojczyzną naszych tu zrodzonych dzieci. W czasie obecnej wojny, popierać będziemy wysiłki wojenny Narodów Zjednoczonych aż do ostatecznego pokonania Niemiec, Japonji i ich satelitów.

Na odcinku polskim walczyć będziemy wraz z uciemiężonym narodem o wolną, niepodległą Polskę, o Polskę ludową i szczerze demokratyczną. Walczyć będziemy z każdą formą faszyzmu, totalizmu i dyktatury. Odpierać będziemy a taki grup lub jednostek, prowadzących politykę antypolską. — Przedstawiać będziemy wychodźtwu polsko kanadyjskiemu i polsko-amerykańskiemu, jak także naszym współobywatelom pochodzenia angielskiego i amerykańskiego, dorobek polskiej myśli demokratycznej i socjalistycznej.

Aby temu zadaniu podołać, musimy mieć poparcie robotników i farmerów polskich. "Prawo Ludu" jest pismem robotniczym, obowiązkiem każdego prawdziwego

demokraty i socjalisty powinno być jak najdalej idące poparcie swego pisma.

Zamiarem naszym jest przekształcenie naszego miesięcznika na dwutygodnik. Tylko wspólnymi siłami to osiągnąć możemy.

Tu chcemy wyjaśnić, dlaczego cena numeru podniesioną została do 10c., a prenumerata roczna na 1 dolara.

Chcemy i musimy własnymi siłami utrzymać i podnieść pismo na odpowiednią wyżynę. "Prawo Ludu" będzie platformą, gdzie każdy demokratycznie czujący i myślący człowiek pracy będzie mógł wypowiedzieć swoje myśli i życzenia. To będzie cechą naszego pisma. Jesteśmy zatem przekonani, że podniesiona cena nie będzie przeszkodą w dalszym rozwoju pisma.

Wierzmy, że przy moralnym i materialnym poparciu mas pracujących "Prawo Ludu" będzie mogło działać dla dobra ludu, dla dobra Kanady i Ameryki, jak także dla dobra naszej starej ojczyzny Polski.

Komitet Redakcyjny.

Kłamstwo Komunistów

Informowałem p. Churchilla że ludność Warszawy jest gotowa do akcji w tej samej mierze jak ludność Lublina, Lwowa i Wilna.

DNIA 31 LIPCA, POWIEDZIAŁEM MOŁOTOWOWI, ŻE KAŻDEJ CHWILI OCZEKUJĘ WYBUCHU POWSTANIA W WARSZAWIE.

W tym samym czasie Niemcy ewakuowali Warszawę. — Prześladowania Niemców się wzmożyły. Ze wschodu słychać było grom artylerji. W tej właśnie chwili gen. Bór wydał hasło "Burza", hasło dla uzbrojonej podziemnej armji, aby rozpocząć akcję.

Akcja generała Bora miała na celu ochronę ludności Warszawy i pomoc armji sowieckiej w ataku przeciw Niemcom.

Z oświadczenia Premiera Miłkołajczyka do prasy, dnia 31-sierpnia, 1944.

N. BETYŃSKI.

Schylmy Sztandary

Schylmy sztandary — Warszawa padła.

Fale radiowe w ciemną noc październikową zastukały parokrotnie... nie mamy już amunicji ... nie mamy chleba ... nikt nie potrafi ... niema Warszawy ... gruz ... powstanie upada ...

63 dni trwało Powstanie w Warszawie. Rozpoczęło się ono w chwili, gdy sowiecka armja była u wrót Warszawy, gdy odgłos szrapneli armatnich wyraźnie było słychać w Warszawie i gdy o dzień wcześniej, Moskiewskie radio wzywało ludność Warszawy do orężnego powstania.

Wtedy padł rozkaz: "Do broni! Do broni!" I ludność Warszawy, kto tylko mógł, wylega na ulice, do tajnych arsenałów broni, by stanąć do walki o ostateczne wyzwolenie Warszawy.

Pierwsze dni walki, to dni wielkiego powodzenia Powstania. Obliczone ono było na parę dni, gdyż armja sowiecka stanęła u wrót Warszawy, a zadanie Powstania było — rozszerzyć chaos, odciągnąć dużą ilość jednostek militarnych, rozszerzyć sabotaż, nie dopuścić nowych transportów niemieckich i w ten sposób ułatwić wojskom sowieckim zwycięskie wejście do Warszawy.

Stała się jednak rzecz nieprawdopodobna; komenda wojsk sowieckich wogóle nie reagowała na wybuch powstania. Walki na odcinku Warszawy ustały i komandyrzy sowieccy przez lunety obserwowali rozwój powstania. Generał Bór, przywódca powstania, ustawicznie prosił o pomoc, o amunicję, o chleb, o leki, a Rosja milczała.

Gdy po parokrotnej interwencji Rządu Polskiego w Londynie, Lotnictwo Angielskie udało się z pomocą dla Powstania, Rosja odmówiła baz lotniczych dla odпочynku lotników, lub dla skrócenia trasy z Włoch do Warszawy.

Rosja Sowiecka politykowała. Polityka polegała na tem, że Rosjanie chcieli wejść do Warszawy jako stu procentowi zwycięscy, bez pomocy Powstania, które będzie sobie rościć pretensje do przyszłej władzy w Polsce.

Żadne interwencje rządów angielskiego i amerykańskiego nie pomogły. Rosja twardo i nieugięcie NIE POMAGAŁA powstań-

com i w niczem nie chciała umożliwić innym w realizacji tej pomocy.

Dopiero pod koniec powstania, rosyjskie aeroplany przysły z pomocą, która nie wystarczała i wraz z tą pomocą rozpoczęła nagonkę, nie spotykaną w dziejach świata cywilizowanego. Oto w tym samym czasie, gdy nadeszła szczupła pomoc sowiecka i Generał Bór w imieniu Powstania po dziękował przez radio za pomoc, moskiewska radio stacja ogłosiła przemówienie "komunistycznego prezydenta, Osubki - Morawskiego, oskarżającego Gen. Bora za przedwczesne wywołanie powstania, przyrzekając mu, że gdy tylko dostanie się do rąk sowieckich, stanie przed sądem wojskowym za "zdradę państwa".

Świat milczał, gdy Gen. Bór prosił o pomoc dla powstańców. Świat milczał, gdy Rosja, która była u wrót Warszawy, tej pomocy nie dała. Świat milczał, gdy Stalin odmówił pomocy lotnictwu angielskiemu. I świat milczał, gdy sowieccy sługusy grozili sądem i śmiercią przywódcy Powstania, gdy ten jeszcze pełnił służbę na barykadach Walecznej Warszawy, przeciw hitlerowcom.

Czy świat widział jeszcze coś podlejszego?

—o—

Schylmy sztandary. Schylmy czoła. Lecz na chwilę tylko. Warszawa nie padła, nie może paść. Warszawa należy do wieczności. 1830, 1863, 1905, 1918, 1939, 1943, 1944. Te daty będą wieczne, gdyż w tych datach mieści się walka ludu warszawskiego o Niepodległość o Socjalizm i Demokrację, o Prawo do życia, o Wolność. W tych datach mieści się walka ludu warszawskiego z cesarzem rosyjskim, z cesarzem Niemiec i w końcu z Hitlerem.

Nikommu nie udało się zniszczyć Warszawy, zawsze zmartwychwstała i na nowo się podnosiła do walki.

Nie uda się to Hitlerowi, ani innym zamaskowanym przyjacielom, którzy w haniebny sposób zdradzają wszystko co jest polskie, wszystko gdzie jest walka o Wolność, o Prawdę, o Ludzkość.

Schylmy sztandary, schylmy czoła, lecz na chwilę tylko....

Wódz P.P.S. Tow. Arciszewski o Powstaniu

Charakterystyczną ocenę powstania warszawskiego dał w wywiadzie prasowym przewodniczący Centralnego Komitetu Wykonawczego P.P.S. Tomasz Arciszewski, zastępca Prezydenta Rzeczypospolitej. Nazwisko Arciszewskiego nierozdzielnie jest związane z walką o Wolność i Niepodległość. Walczył on jako bojowiec P. P. S. z caratem, a w obecnej wojnie przez 5 lat kierował podziemnym ruchem robotniczym w walce z krwawym okupantem niemieckim. Zaraz po zajęciu Warszawy, Arciszewski zakonspirował się. Przez cały okres okupacji musiał ukrywać się przed Niemcami, którzy za wszelką cenę starali się dostać przywódcę robotniczego krwawe łapy. Na szczęście nie udało im się to. Tomasz Arciszewski w dramatycznych warunkach wydobył się z Kraju i przybył do Londynu, gdzie dalej pracuje dla wielkiej, świętej sprawy Wyzwolenia Polski.

"Powstanie warszawskie — powiedział prezes Arciszewski — jest tylko dalszym ogniwem walki, prowadzonej przez Armię Krajową. Prowadziliśmy planową walkę od dawna, atakowaliśmy wojska niemieckie na tyłach wtedy, kiedy Niemcy już się cofali, ale kiedy byli wciąż jeszcze w ofensywie, kiedy znajdowali się pod Moskwą i Stalingradem. Kiedy rozpoczęła się zwycięska ofensywa sowiecka i wojska czerwone zbliżyły się do naszych ziem, zmobilizowaliśmy całe dywizje Armii Krajowej na Wołyniu, Wileńszczyźnie, w Lubelskim, w Małopolsce. Oddziały Armii Krajowej zdobywały miasta i wspomagały Rosjan. Jasnym jest też, że kiedy armia czerwona zbliżyła się do Warszawy, zostały całkowicie zmobilizowane i tamtejsze jednostki Armii Krajowej. Wystąpiły one do otwartej walki wtedy, kiedy artyleria rosyjska ostrzeliwała już Pragę. Decyzja wystąpienia do otwartej walki była oparta za zgodą Rządu na ocenie ówczesnej sytuacji wojskowej na miejscu. Rosjanie wówczas zbliżali się do Warszawy z trzech stron, od południa, północy i wschodu...

Zarzucają nam, że nie uzgodniłmy z aliantami terminu wybuchu powstania, ale czy ci, którzy to mówią, pamiętają, że Niemcy cofając się, zabierali ze sobą tysiące zakładników i mordowali wszystkich więźniów politycznych. Czy mieliśmy więc patrzeć na to z założonymi rękami i czekać?

"My, tam w Kraju żyjemy wiarą z wycięstwo sprawiedliwości.

Wierzmy wciąż, że olbrzymie ofiary, które Polska pierwsza poniosła i ponosi przez cały okres wojny, nie pójdą na marne. Wierzmy również, że traktaty obowiązuje sojuszników w stosunkach do Rzeczypospolitej będą miały pełny walor. Wierzmy w zapowiedzi Prezydenta Roosevelta takie jak Karta Atlantyczna i 4 wolności. Są one nie tylko dla Polski, ale dla wszystkich krajów, podbitych dziś przez Niemcy, gwarancją pokoju sprawiedliwego i uczciwej przyszłości. My chcemy wierzyć, że te wartości nie są i nie będą zapomniane. Z wiarą w realizację tych wartości ginęły przecież miliony ludzi w Kraju, gdzie każdego dnia patrzeliśmy śmierci w oczy, a to nie są cześć słowa. Niestety — Polska, która pierwsza stawiała zbrojne czoło Niemcom hitlerowskim, która nie wydała z siebie Quislinga, — jest obecnie zagrożona w swoich najbardziej zasadniczych prawach. Zaniepokojeni jesteśmy tym, że dotychczas Rząd Polski nie ma zagwarantowanych wszystkich należnych mu praw z tytułu legalnego i faktycznego reprezentanta Rzeczypospolitej. Oczekiwaliśmy tego, że podziemna or-

J. KOZERA.

CO WINNISMY WARSZAWIE

PARĘ SŁÓW O ZBIÓRCE POMOCY.

Czasy są takie, że trzeba mówić jasno i wyraźnie, bez ogródek, choćby brutalnie. W Polsce leje się krew, leją się łzy, a my, — poza zasięgiem najstraszliwszych doświadczeń się znajdujemy — przelewamy słowa, często z pustego w próżne.

Mówimy na naszych zebraniach o tem co się w Polsce dzieje, rzucamy słowa o pilnej, palącej potrzebie pomocy dla naszych braci i siostr w kraju macierzystym, mówimy o tem, jak olbrzymie są potrzeby głodnych, bezdomnych i pół nagich, ale co naprawdę robimy?

Tym z nas, którzy ofiarowali coś z własnych zasobów na zbiórkę pomocy dla Polski wydaje się że uczynili wszystko, co należy. Ci, którzy nic dotąd nie dali, zadawają się mówieniem, że "coś" trzeba zorganizować, coś trzeba zrobić.

Istotnie, trzeba. I to zaraz, nie zwłocznie, i to coś wielkiego, coś godnego nadludzkich obrońców Warszawy, coś w przybliżeniu od powiadającego potrzebom trzydziestu pięciu milionów walczącego narodu, który w tej walce traci resztki mienia i z każdym dniem zbliża się do dna nędzy.

Wszystko, co wyobrażania nam małuje o losie Warszawian, zawiera jedynie ułamek prawdy o rzeczywistości. Wyobrażania za słaba jest na to, by dać nam obraz życia milionowej ludności, której re-

organizacja krajowa z Delegatem Rządu na czele, który jest jednocześnie wicepremierem, oraz cała administracja polska zmontowana potajemnie do ostatniego człowieka, będzie mogła po wyzwoleniu z pod Niemców objąć swoje obowiązki i prawa. Kraj jest mocno związany z władzami podziemnymi i z naszym przedstawicielem na emigracji — wyrazem tego jest chociażby wyraźna decyzja wszystkich stronnictw, reprezentowanych w Radzie Jedności Narodowej, że żadna zmiana w składzie rządu w Londynie nie może mieć miejsca bez porozumienia i uprzedniej zgody Kraju i jego reprezentacji krajowej w osobie Delegata Rządu i Rady Jedności Narodowej. Rada Jedności Narodowej reprezentuje całkowicie szeroki wachlarz polskiej opinii publicznej i ostatnio, poza czterema głównymi stronnictwami, weszli do niej jeszcze przedstawiciele trzech mniejszych grup j. np. Stronnictwa Demokratycznego. Uczestnictwo w Radzie stało otworem dla wszystkich stronnictw, stojących na gruncie niepodległości Polski i t. zw. aktu porozumienia z dnia 15 sierpnia, 1943 r."

nej męce ludność nasza czeka.

Bezsprzecznie nasuwa się jednak pytanie, co my, jednostki uczynić możemy, skoro wielka międzynarodowa instytucja takie ma trudności na drodze swojego działania. Na to pytanie odpowiedzieć trzeba również jasno i wyraźnie.

My, wolni obywatele wolnej Kanady i wolnych Stanów Zjednoczonych, musimy robić swoje, nie oglądając się na żadne sprawy, które nie od nas zależą i nie do nas należą.

My musimy tam gdzie jesteśmy wszczać własną, wielką największą na jaką nas tylko stać akcję zbiórki pomocy. Musimy tej sprawie nadać taki rozgłos, aby nikt na świecie nie powążył się stanąć w poprzek działu pomocy dla najbardziej bohaterskiego członka rodziny Narodów Zjednoczonych, ażeby nikt nie ośmielił się jakimikolwiek wzeledami o póżnić dzieła pomocy. W ten sposób nie tylko przyczynimy się do powiększenia zasobów UNRRA, która we własnym zakresie nie podołałaby olbrzymiemu zadaniu, ale obudzenie opinii publicznej utworzymy drogę naszej UNRRA.

By jednak to wszystko osiągnąć, musimy powiedzieć sobie, że chodzi tu nie o jeszcze jedną dobroczynną, charytatywną zbiórkę dla "biedaków", nie o jałmużnę, ale o zorganizowanie wielkiego w skali krajowej "drive'u" pod hasłem nie tylko pomocy, lecz wdzięczności Polsce.

Tak, jak żołnierzom walczącym na froncie należy się pomoc i wszelkie świadczenia od cywilów, tak i Polskiemu Narodowi, który w całości swej przez cały czas wojny trwał niejako na froncie i wszelkimi środkami walczył z na jeźdźcą, należy się pomoc ze strony wszystkich społeczeństw, którym los pozwolił na przebywanie daleko od frontu i o których sprawę Polska walczyła i walczy.

Cała Warszawa, żołnierze, kobiety i dzieci, to była jedna armia walki o wolność swoją i ludzkości w 1939, cała Warszawa wynędzniała, zmęczona, skrwawiona w 1944 znów bez żadnych wyjątków stanęła do walki.

Tak jak dla wojska nie trzeba błagać, lecz żądać natychmiastowej pomocy dla najwierniejszego, pierwszego członka rodziny Narodów Zjednoczonych.

Trzeba zespolić wszystkie siły i zorganizować "drive" tak wielki, by i pomocy przysporzyć wiele należało i sprawie polskiej oddać największą przysługę. Nie słowem, nie biadoleniem, nie wadliwościami organizacyjnymi i niekończącymi się dyskusjami, kiedy, i jak i co, lecz bez zwłoki, śmiało, odważnie i wytrwale do czynu, do roboty stanąć musimy wszyscy, tak, jak w sprawie tysiąc razy trudniejszej, w krwawej sprawie wolności stanęła Warszawa.

J. Kozera.

Razem z C. C. F. do zwycięstwa socjalistycznego w Kanadzie!!

NASZE HASŁA:
WOLNOŚĆ!
RÓWNOŚĆ!
BRATERSTWO

kip pomocy, na którą w śmiertel-

B. NATALSKI

Car Iwan Groźny Bog. Chmielnicki

I.. POLSCY KOMUNIŚCI.

(Trochę na wesolo)

Rosja Sowiecka jest naprawdę krajem cudów! Wszystko się w tym kraju zmienia nie do poznania. Co złe, staje się dobre; złe duchy stają się aniołami, więzienia stają się szpitalami, a nawet kaci z G. P. U. i "Czeka" podobno stają się obecnie kapłanami w cerkwiach, bo to przecież Stalin ogłosił, że istnieje wolność religijna w Rosji, no, jak wolność, to oczywiście G. P. U. musi być przy tem, a jakże!

Ale istny cud stał się tu niedawno z dwoma "bohaterami", których cały świat zna i o których biblioteki całe były napisane. — Mam tu na myśli Bogdana Chmielnickiego i Cara Iwana Groźnego. Dotychczas wszystkie książki i podręczniki szkolne w Rosji Sowieckiej i na całym świecie podawały, że Hetman Bogdan Chmielnicki był bandytą, pogromcą Żydów i Polaków i jego krwawe rozprawy w Polsce w 1648 r., stały się datą historyczną i przestrogą dziejową. Bardzo często nazywano Bogdana Chmielnickiego Hitlerem XVII wieku, gdyż jak Hitler mordował bezbronnych ludzi, podpalał wsie i miasta i miał obok siebie takie niby "Gestapo" czy G. P. U.

Okazuje się jednak, że wszyscy żyliśmy w wielkim błędzie, nawet Stalin! Tak, tak, nawet wielki Stalin. Okazuje się, że Hetman Chmielnicki nie był prototypem Hitlera, gdzie tam. On był poprostu bolszewikiem XVII wieku, lecz "zgniła demokracja" uczyła z niego hitlerowca i antysemitę, pogromcę Polaków i gwałcicielem kobiet.

I w tej samej chwili, kiedy Stalin się przekonał, że się dał oszukać przez "zgniłych demokratów" i "polskich panów", od razu zwołał swoich cudotwórców i wydał rozkaz; — uczynicie mi z tego Chmielnickiego bohatera narodowego i wielbiciela Żydów i Polaków!

— Co? Czy Wy tow. wielki Stalin i Marszałku, myślicie tego Hetmana Bogdana Chmielnickiego, tego co w r. 1648... — mołczat' swołocz! Chmielnicki był porządnym człowiekiem i bohaterem i nie prawdą jest, że mordował, to on walkę klas prowadził, i nie prawda, że gwałcił kobiety, to same kobiety do niego przychodziły gdyż był przystojnym rycerzem, a zresztą, mołczat' i basta!

Gdy cudotwórcy bolszewicy wyszli z Kremlu, każdy po kolei dał sobie po pysku. Nie ze skruchy lub zmartwienia to uczynili,

tylko to już taki zwyczaj w Moskwie; każdy kto wychodzi z Kremlu, chcąc się przekonać czy ma jeszcze głowę na karku, daje sobie w pysk. Gdy czuje ból, wie że ma, jeśli nie czuje, kładzie się do grobu...

No i co tu dużo gadać, Chmielnicki od owego dnia stał się bohaterem Rosji Sowieckiej. Pierwsze medale z godłem anielskiej głowy Chmielnickiego, oczywiście otrzymali żołnierze żydowscy i polscy. O, Stalin to ojciec narodów i chciał ich wyróżnić, dlatego oni pierwsi te medale otrzymali. Potem w książkach historii bohaterów Rosji Sowieckiej dodano parę kartek o wielkim, nieugiętym i nie zwyciężonym Bogdanie, no i jakoś sprawa została załatwiona, papier się nie zarumienił, a że kilku ludzi zbladło, to nic, w Rosji zawsze jest bezpieczniej zblednieć, aniżeli się zarumieni.

Mówię wam, kraj cudów, nawet nasz Bogdanek dożył tego czasu.

* * *

Taki sam cud stał się z Iwanem Groźnym, najkrwawszym carem Rosji. Cały świat cywilizowany i liberalna Rosja ze wstrętem i wstydem wspominały o carze Iwanie Groźnym, który kapał się we krwi ludzkiej, był sadystą i wariatem, mordował swoich najbliższych, nawet z własnej rodziny i którego oficjalna carska historia Rosji nazywała "groźnym".

Cóż to jednak obchodzi Stalina? Znow zwołał swoich cudotwórców, rozkazując — tego Iwana Groźnego, no wiecie... Nie dokoń czył, gdyż wszyscy już zrozumieli o co chodzi, — o to był anioł, do bry gospodarz Rosji, wielkiej Rosji...

I teraz wszyscy w Rosji z uśmiechem wymawiają "Iwan Dobry" i stało się w modzie, że nowo narodzone dzieci, są chrzczone na Iwanki. Tak, mało jeszcze Iwanów było w Rosji!

No i powiedzcie, drodzy czytelnicy, czy to nie kraj cudów ta Rosja? I właśnie nie rozumiem, dla czego polscy komuniści żyją w Ameryce i w Kanadzie, cierpią głód i chłód, chodzą boso, bez ubrań, żyją w tej niewoli kapitalistycznej i tak strasznie cierpią, gdy w Rosji jest dobrze i przyjemnie i tyle tam cudów, tyle cudów!

Tak, żal mi tych komunistów, którzy tu tak cierpią dla "idei", gdy tam mogli by żyć w istnym raju, pod opieką "kochanego" Bogdana Chmielnickiego i kochanego Cara, Opiekuna Iwana Gr...

A. FERBER.

Taktyka Komunistyczna

Brak dotychczas historii partji komunistycznej Ameryki i Kanady. Historia taka byłaby nie tylko powiększeniem literatury politycznej o wiele tomów — ale także świadectwem destruktywnej i antyrobotniczej pracy komunistów.

Ruch komunistyczny powstał jako samodzielny ruch społeczny. Podstawą jego istnienia był bezkompromisowy program rewolucyjny. Od początku istnienia państwa, kierownicy Z.S.R.R. liczyli na wybuch rewolucji światowej, jako środka zabezpieczenia Związku Sowieckiego przed interwencją państw kapitalistycznych. Kiedy w Europie, po krótkiej fali rewolucyjnej, przysłała fala reakcji i szanse wybuchu rewolucji coraz bardziej malały w Związku Radzieckim zrozumiano, że Sowiety skazane są na istnienie w otoczeniu państw kapitalistycznych. Wyciągnięto odpowiednie konsekwencje i polityka zagraniczna uległa całkowitej zmianie.

Oficjalne wyrzeczenie się przez Z. S. R. R. stanowiska rewolucyjnego, musiało być odbić się fatalnie na sile i zasięgu wpływów całego ruchu komunistycznego. Było zatem koniecznym wytłumaczyć w sposób rewolucyjny nową politykę zagraniczną Związku Radzieckiego.

Zbudowano teorię, według której interesy międzynarodowego ruchu robotniczego i rewolucji światowej, są identyczne z interesami państwa sowieckiego. To twierdzenie stało się dogmatem ruchu komunistycznego całego świata. Nie mogło być inaczej, gdyż Sowiety od pierwszego okresu swojej rewolucyjnej polityki zagranicznej potrafili uzależnić od siebie ruch komunistyczny całego świata. Gdy się okazało, że Z. S. R. R. służy innym celom nie było więcej odwrotu dla ruchu komunistycznego, jako całości. Zagraniczny ruch komunistyczny stał się agenturą zagraniczną Związku Sowieckiego. Od tej chwili partje komunistyczne Ameryki i Kanady, przestały być partjami krajowymi, a stały się narzędziem politycznym obcego państwa. — Przykład tego mamy w sabotowaniu wysiłku wojennego Ameryki i Kanady, w czasie trwania porozumienia sowiecko-niemieckiego.

Można przytoczyć cały szereg

przepraszam, Iwana Dobrego. Myślę, że czas najwyższy, aby książd Orlemański napisał do "tatusia", żeby tych cierpiących tu komunistów jak najszybciej przez transportować do Rosji. To po prostu grzech, mogą żyć w raju, a żyją w piekle.

pociągnąć, świadczących o antyrobotniczym i anty-demokratycznym nastawieniu partji komunistycznej. Polityka komunistów nie jest ciągłą, a natomiast zmienia się w miarę potrzeb i życzeń kierowników Związku Radzieckiego. Sowiety potrzebują dzisiaj dobrych stosunków z wielkim kapitałem amerykańskim, dlatego też prasie komunistycznej zabroniono atakowania kapitalistów i kapitanów wielkich trustów. W czasie, gdy postępowe czynniki ze sfery kapitalistycznych widzą ujemne strony systemu kapitalistycznego i konieczności zmian, komuniści amerykańscy są zdania, że te ujemne strony są przesadzone. Komuniści amerykańscy, wbrew opinii ogółu, stają w obronie wielkiego kapitału. Przeciwny obywatel amerykański, tak się przyzwyczaił widzieć w komunistach najradkalniejszy odłam ruchu robotniczego, że nie może pogodzić się z faktem, że mogła zajść w ruchu komunistycznym tak olbrzymia zmiana. Większość ogółu zaczyna rozumieć, że komuniści z najradkalniejszego odłamu przeszli do szeregu najgorszej reakcji.

Amerykańska partja komunistyczna — obecnie otwarcie zdradza interesy klasy robotniczej. Ostatnio wystąpili przeciw strajkującym robotnikom firmy Montgomery. Ataki komunistów były tak gwałtowne, bezpodstawne i podłe, że Kongres C. I. O. w Chicago, którego nie można posądzać o sowieto-zerczość lub wrogosc do komunistów, w organie swoim ostro potępił wybryki komunistów. Opadła dziś maska obrońców demokracji i praw robotniczych z oblicza partji komunistycznej. Brzydzą się nimi wszyscy szczerzy demokraci. Opinia publiczna Ameryki śmieje się z wyczynów i karkołomnych skoków partji komunistycznej.

Jak dalece demokratyczne sfery odsuwają się od komunistów, widać z ostatniego przemówienia Prezydenta Roosevelta, który w ostrych słowach "podziękował" za pomoc przy wyborach osobom i organizacjom związanym z komunizmem lub faszyzmem. To znaczy, że Prez. Roosevelt stawiał w jednym rzędzie obie totalitarne ideologie, które są obce psychologii amerykańskiej, obce amerykańskiej demokracji i obce rządowi amerykańskiemu.

O działalności komunistów na terenie unijnym napiszemy w następnym numerze.

rozpowszechniajcie "Prawo Ludu", jedyne pisma socjalistów polskich w Kanadzie!

PRAWO LUDU ** THE PEOPLES RIGHT
POLISH LABOR NEWS
Published by:
POLISH LABOR COMMITTEE

MONTHLY — MIESIĘCZNIK

Prenumerata :— Rocznie \$1.00 numer pojedynczy 10c.

Address:-

"Prawo Ludu"

700 Queen St. West - Toronto 3, Ont. Canada

FILIE:-

6019 Jos. Campau — Detroit 11, Mich.

4055 W. Melrose Str. — Chicago 41, Ill.

Czemu Roosevelt?

Obecne wybory na Prezydenta Stanów Zjednoczonych stają się historycznym wydarzeniem nie tylko dla Ameryki, lecz dla całego świata.

Wybory zadecydują o losie i ustroju świata powojennego i roli Stanów Zjednoczonych przy stole pokojowym, o polityce ekonomicznej wewnątrz Stanów i t. d.

Najważniejsza jednak sprawa chwili obecnej jest zwycięskie zakończenie wojny. Pod tym względem Roosevelt dokonał wielkiego dzieła, które przez wieki wspomniane będzie przez świat. W szalonym tempie pod koniec 1941 r., zamienił przemysł i kraj cały na skalę wojenną i w ciągu paru miesięcy, nie tylko Ameryka, lecz wszyscy alianci, a szczególnie Anglja i Rosja zaczęły otrzymywać broń, amunicję, odzież i pożywienie od Ameryki.

Stało się to dlatego, że Roosevelt duchowo był przygotowany do tej chwili i miał odpowiedni plan działania, gdy ta chwila wybuchu wojny z Japonją i z Niemcami nadeszła.

Przez cały czas swego urzędowania w Białym Domu, Roosevelt był zdania, że Ameryka nie może żyć odseperowaną od Europy, że losy Europy i świata całego, są ściśle związane ze sobą.

Republikanie natomiast, z obecnym ich kandydatem Dewey na czele, należeli do obozu izolacjonizmu. Byli oni przeciwnikami mieszania się do spraw europejskich i żyli obłudną nadzieją, że Ameryka w ten sposób uchroni się od wojny. Wraz ze wszystkimi reakcyjnymi i komunistami, nazywali Roosevelta podżegaczem wojny i na ich sumieniu leży wina, że Ameryka wycofała się z Ligi Narodów i w ten sposób spowodowali osłabienie demokracji i mocy Ligi Narodów.

Roosevelt w najcięższej dla Ameryki sytuacji ekonomicznej przyszedł z owym planem rekonstrukcji i wielkich reform społecznych i w ten sposób miliony robotników znalazło dla siebie pracę i stopa życiowa robotników podniosła się znacznie, będąc najwyższą na całym świecie.

Roosevelt nie jest socjalistą, lecz Jego reformy społeczne i Jego pogląd na państwo i stosunek państwa do obywateli, mają w sobie załączki socjalizmu i umacniają grunt dla demokracji. Bez Roosevelta, kto wie, jakby dziś Europa wyglądała i kto wie, co za rządy byłyby w Ameryce...

Demokracja polska i polski świat pracy w Ameryce ze szczególną sympatją odnoszą się do osoby Roosevelta i do Jego polityki. Wiemy z Jego oświadczeń, że jest On naszym Wielkim Przyjacielem, że jest przeciwnikiem dyskryminacji narodowościowej, że jest zwolennikiem wolności i sumienia.

Roosevelt jest odważnym i otwartym orędownikiem bytu Niepodległego Państwa Polskiego. W wielu wypadkach zadeklarował swe stanowisko w tej sprawie i z wielu sprawozdań oficjalnych i nie oficjalnych wiemy, że przyjaźń Roosevelta do Polski jest wypróbowana.

A więc w imię szybkiego i zwycięskiego zakończenia wojny, w imię sprawiedliwego pokoju na świecie, w imię dalszych reform społecznych, w imię wolności i demokracji, w imię walki o niepodległy byt Państwa Polskiego. Świat Pracy dopomoże w ponownym wyborze Roosevelta na Prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Śmieszna i tragiczna jest rola komunistów w tych wyborach. Ci sami, którzy przed napadem Hitlera na Rosję, pikietowali Roosevelta, nazywając go "war monger", i faszystą, teraz w niebogłosy krzyczą "tylko Roosevelt" i swym karczemnym zwyczajem udowadniają, że Roosevelt to nasz...

Tymczasem Roosevelt w jasny i dobitny sposób odpowiedział komunistom, że jest ich przeciwnikiem i wrogiem, i wcale nie dwuznacznie radził im... "odczepcie się odemnie".

Wypowiedź Roosevelta na temat komunizmu i komunistów oczyści

MIGAWKI POLITYCZNE

1. OSTATNIE DRGAWKI.

Niema już teraz skrawku frontowego, gdzie by Niemcy byli w ofensywie. Wszędzie, na wszystkich frontach świata cofają się, doznając klęski i niepowodzenia.

Stało się też tak, że "święta ziemia Niemiec", która według słów Hitlera nigdy nie mogłaby znieść obcego żołnierza, jakoś nie chciała usłuchać słów "Fuehrera" i wojsko amerykańskie zajęło pozycje i miasteczka nawet po za linją obronną Niemiec.

W tej chwili nikt nie może już określić jak długo wojna jeszcze potrwa. Może rok, może miesiąc, a może za godzinę, może być po wojnie. Niemcy stoją nad katastrofą; chcieli chleb z Ukrainy, stracili go; chcieli naftę z Rumunii i z Baku — stracili ją; chcieli kolonie afrykańskie — stracili je, chcieli mieć wał ochronny na Atlantyku — został zdruzgotany w dniu inwazji. I dziś, ostatnia nadzieja Hitlera, jego linja Ziegfrieda, też się kruszy i amerykańskie wojska są już na "świętej ziemi Niemiec".

Co pozostało Hitlerowi? Zrujnowane miasta, zbombardowany przemysł, milionowe rzesze bezdomnych i... jakieś zatrute myśli manjaka zwarjowanego. Kto wie co za szatańskie plany maniak ma na ostatnie godziny Reichu? Ale co by nie miał, godziny jego historii są już przypieczętowane i nie ma żadnej siły, któraby go mogła uchronić od klęski i ruiny.

Reich jest otoczony ze wszyst

kich stron, Amerykanie, Anglicy i Rosjanie stoją bezpośrednio u wrót Niemiec i wszystkie posunięcia Niemiec są już jakby ostatnie drgawki konającego, który zbiera wszystkie siły, by się utrzymać przy życiu. Nic to jednak nie pomaga, konający musi umrzeć.

2. POKÓJ — JAKI?

Ostatnio zmalowało zainteresowanie publicznosci dla spraw frontowych, a powiększyło się zainteresowanie do spraw pokojowych. I to zrozumiałe. że Hitler będzie pokonany, to już rzecz zgoła pewna, ale jak pokój będzie wyglądać, tego nikt nie wie. Naiwne czasy "Atlantic Charter" minęły. Gdzieś w ukryciu zbierają się potajemnie dyplomaci Ameryki, Anglii, Rosji, a czasem tylko i Chin, — gdzie radzą nad przyszłym pokojem.

Tymczasem nic nie wiadomo. Wiemy tylko, że Rosja robi co chce, że terytorja przez Rosję zajęta są "tabu" święte, że nikt prawie z zagranicy nie może się tam dostać i mimo przyrzeczeń "niepodległości" lub nie zaprowadzania zmian ustrojowych, świat wie jak to wyglądało w krajach bałtyckich i w Polsce, gdzie po uroczystych przyrzeczeniach "sama ludność prosiła" o... sowietyzację.

A więc, jaki będzie pokój?, jaki będzie ustrój Europy? Co będzie z Polską? Dyplomaci milczą. Wiadomo tylko, że radzą.

A. Solski.

Krajowy Zjazd CCF w Montreal

Dnia 29 października, rozpoczyna swe obrady Ogólno Kanadyjski Zjazd CCF. w Montrealu.

CCF., socjalistyczna Partja Kanady, rozwija się w ciągu ostatnich lat w iście amerykańskim tempie. Niema już dziś miasteczka lub wsi w Kanadzie, gdzieby CCF. nie miała grupy lub organizacji.

Wraz z rozbudową organizacyjną idzie głęboka praca ideowa, która ma na celu uświadomienie socjalistyczne i demokratyczne.

CCF., — to przyszłość Kanady. Hasło to staje się z dnia na dzień popularniejsze. Dlatego też CCF. przygotowuje swe narady partyjne do ewentualnego przejścia władzy. CCF. jest przekonana, że przyszłe wybory federalne wyłonią większość dla CCF.

Jak popularną jest partja CCF., dowodzi fakt, że cały ruch zawody w Kanadzie, a więc związki zrzeszone w C.I.O. i A. F. of L., moralnie i materialnie pomagają CCF., uznając, że CCF. jest politycznym przedstawicielem wszystkich ludzi pracy Kanady.

Zjazd, który rozpocznie swe obrady w Montrealu, będzie demonstracją siły i woli CCF. dla objęcia władzy i zarazem będzie trybuną dla planów powojennych CCF.

Polski Lud Pracy w Kanadzie, serdecznie wita Zjazd CCF. i życzy Zjazdowi powodzenia w pracy dla ugruntowania socjalistycznych i demokratycznych rządów w Kanadzie.

Polski Lud Pracy widzi w CCF. swą bratnią organizację walki o lepszy i sprawiedliwy byt dla wszystkich.

ła atmosferę wyborczą i przyczyni się jeszcze bardziej do uzyskania większości dla Roosevelta.

Polski świat pracy i demokratyczny ze szczególnym zainteresowaniem i zadowoleniem, przyjęli anty - komunistyczne wystąpienie Roosevelta.

Tow. Al. Adamczyk w Kanadzie

Dnia 26 września, b. r. odbyło się spotkanie przedstawicieli kanadyjskiego ruchu robotniczego w Montrealu. Na spotkanie to zaaprobowano tow. Al. Adamczyka, jako przedstawiciela międzynarodowej federacji transportowców. Obecni wysłuchali przemówienia tow. Al. Adamczyka z wielkim zainteresowaniem. Przemówienie jego dotyczyło konieczności swobodnej pracy robotników wszystkich krajów i zależność poziomu życiowego robotnika amerykańskiego od stopy życiowej robotników europejskich. Z tego powodu robotnicy amerykańscy są bezpośrednio zainteresowani w odbudowie krajów okupowanych przez wroga. Nieodpowiednio wynagradzany robotnik europejski, będzie groźnym konkurentem dla robotników którzy otrzymają w stosunku do niego wysokie płace. Liczne zapytania pod adresem mówcy dowodziły o zrozumieniu przez zebranych sytuacji.

Organizacje robotnicze w Montrealu, korzystały z konieczności przedstawicieli robotników poszczególnych krajów na konferencji UNRRA, zapraszając ich na różne spotkania i zebrania. Zebrania te były bardzo interesujące dla wszystkich, którzy brali w nich udział. Kanadyjczycy dowiedzieli się wiele ciekawych rzeczy, a z drugiej strony przedstawiciele organizacji zagranicznych mieli sposobność poinformowania się o sytuacji w Kanadzie. We wszystkich tych zebraniach Polacy brali żywy udział. W skład delegacji polskiej do UNRRA wchodziło trzech przedstawicieli robotniczych, a mianowicie: tt. Al. Adamczyk, E. Freyd, Feliks Gross.

Polskie organizacje robotnicze na terenie Montrealu urządziły w tym czasie również kilka zebrania na których przemawiali poprzednio wymienieni reprezentanci robotników Polski. Wychodźstwo polskie w Kanadzie interesuje się bardzo możliwościami niesienia pomocy dla Polski. Obecne trudne położenie narodu polskiego — znajduje tu wiele zrozumienia. Na zebraniach podnoszono konieczność czynnego udziału robotników polskich w Kanadzie w walce z wrogą propagandą. Postanowiono wyżyć wszystkie siły, by skutecznie przeciwstawić się kłamstwu i oszczerstwom rzuconym pod adresem Narodu Polskiego i Rządu R. P. w Londynie.

Przed przybyciem do Montrealu, tow. Al. Adamczyk odbył kilka spotkań i konferencji z czołowymi przedstawicielami ruchu robotniczego w Ottawie. Omawiał on z nimi możliwości bliższej współpracy. Trzeba stwierdzić, że przywódcy Kanadyjskiego Ru-

chu Robotniczego dobrze orientują się, że tylko przez solidarność robotników wszystkich krajów, można skutecznie bronić prawdziwą wolność i demokrację na całym świecie. Wiedzą oni dobrze, że podstawowym warunkiem dobrobytu robotników we wszystkich krajach jest wolność dla wszystkich ludzi i narodów.

W czasie obecności tow. Al. Adamczyka w Ottawie, stolicy Kanady, Polonja tamtejsza urządziła uroczyste zebranie dla przywitania nowego Posła R. P. przy Rządzie Kanadyjskim, Pana Ministra J. Babińskiego. Przy tej sposobności przedstawiono zebranym polskie "Pestki", które na zaproszenie Kanadyjskich Kobięcych Organizacji Wojskowych wygłaszają w poszczególnych miastach odczyty. Wygłoszone przez kpt. Grodzką przemówienie, przyjęte żywymi oklaskami. Następnie przemawiał tow. Al. Adamczyk, który podkreślał konieczność współpracy wszystkich Polaków na wychodźstwie. Obecni, żywymi oklaskami okazali, że doceniają ważność tego zagadnienia.

—o—

Pobyt tow. Adamczyka w Toronto był różno barwny i ze społecznego punktu widzenia nadzwyczaj udany.

Tow. Adamczyk był oficjalnym gościem unji A.F. of L. i C.I.O., gdzie na specjalnych zebraniach wygłosił przemówienia o znaczeniu UNRRA i o położeniu Polski. Mówca był wysłuchany z zacięciem i obdarzony oklaskami.

Tow. Adamczyk odbył specjalną konferencję z przywódcami ruchu socjalistycznego Kanady C. C. F., których informował o położeniu Polski, o ruchu podziemnym i o roli polskiego ruchu socjalistycznego i chłopskiego w walce z hitlerystą. Przedstawiciele C. C. F. byli bardzo wdzięczni za tak ciekawe informacje o Polsce.

Przedstawicielom żydowskiego Komitetu Robotniczego, tow. Adamczyk wyjaśnił sprawę współpracy polsko-żydowskiej w kraju, o udziale żydowskiej ludności a szczególnie robotników we wspólnych zmaganiach z najeźdźcą.

—o—

Tow. Adamczyk również odbył szereg konferencji w sprawie dalszego wydawania "Prawa Ludu" i dzięki Jego energii udało się w krótkim czasie założyć redakcję i pismo uruchomić.

Pobyt tow. Adamczyka w Kanadzie, był dla naszego ruchu momentem przełomowym dla żywej pracy i walki o Polskę, Socjalizm i Demokrację.

W końcu, na zaproszenie p. Konsula Hersego, odbyło się nad-

O d e z w a D o

Robotników Kanadyjskich Polskiego Pochodzenia

Bracia Robotnicy!

Jedną z najgłośniejszych trudności polskiego ruchu robotniczego w Kanadzie, stanowi bierność wielkiej ilości robotników polskiego pochodzenia, w stosunku do szeregu zagadnień życia społecznego. Następnym tego stanu rzeczy jest fakt, że robotnik polski nie wszędzie jest reprezentowany tak, jak powinno być.

Winni temu stanowi rzeczy są sami robotnicy. Zbyt małą przywiązują oni wagę do tego, by posiadać własny, bezpośredni wpływ na wszystkie te instytucje. Nic też dziwnego, że ich interesy nie są reprezentowane tak, jakby na leżało.

Bierność mas polskich robotników ma jeszcze znacznie dalej idące ujemne następstwa. Milczenie ich jest wykorzystywane przez różne niepowołane jednostki, które krzyczą głośno, że przemawiają w imieniu polskich robotników. Brak odpowiedniej reakcji ze strony samych robotników polskich, może wywołać wrażenie, że krzykacze ci istotnie cieszą się zaufaniem mas.

Trzeba głośnej publicznej deklaracji robotników, że w ogromnej swej większości są zwolennikami prawdziwej demokracji, a przeciwko wszelkiego rodzaju dyktatorom, obojętnie, czy z prawa czy też z lewa pochodzącym.

Trzeba głośno powiedzieć, że robotnik polskiego pochodzenia w Kanadzie, popiera dążenia i pragnienia ludu polskiego, idące w kierunku zachowania swego stanu posiadania, jako Państwa, które będzie rządzone według zasad wolności i demokracji.

Wyrazem woli całego narodu polskiego jest Rząd Polski w Londynie, członkami którego są wybitni przedstawiciele robotników i chłopów, oraz inteligencji pracującej.

Milczenie polskich robotników wykorzystują reakcyjniści różnego koloru, twierdząc, że robotnicy są po ich stronie. Robotnicy dobrze pamiętają tych panów, — którzy ponoszą wielką odpowiedzialność za błędy przeszłości. Do

zwyczaj udane zebranie przedstawicieli Polonji w Toronto, gdzie z obszernym referatem wystąpił tow. Adamczyk, przemawiając o roli pomocy dla Kraju.

Po dłuższej wymianie zdań, p. Konsul Herse, serdecznie podziękował tow. Adamczykowi za tak interesujący referat i przyrzekł, że w najkrótszym czasie Polonja torontońska zajmie się praktyczną sprawą pomocy dla Kraju.

prze wiedzą, dlaczego dziś różni reakcyjniści udają przyjacielom robotników. Wiedzą, że rzekoma ta przyjaźń jest chwilowa, fałszywa i obłudna.

Taktykę krzykliwej obłudy stosują komuniści od dawna we wszystkich krajach. Tam, gdzie robotnicy są uświadomieni i dobrze zorganizowani, krzyk ten pozostaje bez efektu. Wszyscy się łatwo mogą zorientować, jakie są naprawy ich wpływy.

Obecnie komuniści stosują metodę maskowania się, nie przyznając się do tego, że są komunistami. Rozwiązali Komintern i odebrali "Międzynarodowce" charakter sowieckiego hymnu państwowego, wciągając różnych "Bogu ducha winnych" ludzi do swej pracy.

Komuniści grożą wszystkim, którzy się im sprzeciwiają. Mają dużo pieniędzy na prowadzenie — prawdziwej organizacji robotniczej — a w rzeczywistości, wydają czasopisma, dysponują środkami na zapłacenie licznych płatnych agentów, występujących pod różnymi firmami.

Komuniści, to ci sami ludzie, którzy tą wojnę nazwali "wojną imperjalistyczną". Działo się to oczywiście w czasie, kiedy Sowiety miały pakt przyjaźni z hitlerowskimi Niemcami, w czasie, kiedy te dwa państwa dzieliły Polskę między siebie na "wieczne czasy" co sobie wówczas wzajemnie pod pisami stwierdzili.

Robotnicy polscy w Kanadzie, w ogromnej swej większości potępią robotę komunistów i różnego rodzaju reakcjonistów, skierowaną przeciwko Kanadzie i Polsce.

Wzywamy wszystkich działaczy robotniczych, do stworzenia w Polsko Kanadyjskich Rad Pracy "Polish Canadian Labor Council" tak, jak to uczyniły inne Polsko Kanadyjskie organizacje robotnicze. Najwyższy czas skończyć z biernością.

Wszyscy do walki przeciwko dyktaturze i reakcji — do walki o Demokrację, Wolność i o Sprawiedliwość Społeczną dla Kanady Polski i całego świata!

Prosimy wszystkich działaczy robotniczych o zażądanie statutu naszej organizacji, oraz nadesłanie sprawozdań i zapytań pod adresem: POLISH CANADIAN LABOR COUNCIL, —

Socjalizm — jedyna droga ku wyzwoleniu ludzkości.

Rozpowszechniaj "Prawo Ludu" — jedyne pismo Socjalistów Polskich w Kanadzie!

BOLESŁAW ZUBRZYCKI

Doświadczenia Klęski

Docierające do nas z podbitej Europy głosy prasy podziemnej, odezwy i manifesty walczących organizacji, suche notatki prasowe o oporze wobec najeźdźców i ich popleczników, o coraz to nowych aktach sabotażu, o manifestacjach ludowych i o wciąż nowych ofiarach terroru niemieckiego, — świadczą dobitnie, że te właśnie lata bezprzykładnej w dziejach kontynentu europejskiego masowej niewoli, stały się okresem prawdziwego odrodzenia obozu demokracji w Europie. W walce ze swym śmiertelnym wrogiem, pogłębił on i rozszerzył swój zasięg oddziaływania, wydobywając z uciśnionych mas siły, zdolne do przeciwstawienia się przemocy przeciwnika. W czasach największego ucisku, najhaniebniejszego zdeptania wszystkich podstaw moralnych, na których opierała swój rozwój nasza cywilizacja, demokracja wykazuje raz jeszcze swoją ogromną siłę moralną, która potrafi łamać i kruszyć tyranje, wskrzeszać narody, rozpalać wiarę w niezwykłość prawdy i sprawiedliwości.

Europa przeżywa okres przebudzenia ideowego obozu demokracji, okres wielkich nadziei i wielkiej wiary w przyszłość. Pod tym względem okres ten daje się przyrównać jedynie do tych lat w połowie minionego wieku, które nazwano okresem wiosny ludów. Po wstaje pytanie w jakim stopniu są te nadzieje usprawiedliwione i jakie są warunki, by były one spełnione.

Gdy popatrzymy krytycznie na dzieje owych dwudziestu pięciu lat dzielących rozejm w r. 1918 od ataku niemieckiego na Polskę w roku 1939, to musimy całkiem obiektywnie stwierdzić, że lata te nie tylko były latami zwycięskiego pochodzenia demokracji, jak sobie to wielu wyobrażało po ogłoszeniu słynnych 14 punktów prezydenta Wilsona w r. 1916, ale latami niepowodzeń, rozczarowań i klęsk.

Pokój wersalski przyniósł zwycięstwo jedynie demokracji formalnej. Politycy wersalscy stworzyli wprawdzie podstawy demokratycznego współzycia i współpracy między narodami, ale nie przewidzieli zadań i problemów, przed którymi stanęła demokracja. Ulegając podszeptom własnego egoizmu, podzielili Europę w dzień po podpisaniu pokoju barjerami nieufności i intryg wzajemnych, za którymi znakomicie mógł się rozwijać egoistyczny szowinizm i ciasnota poglądów, będąca do skonałaży pożywką dla rozwoju wszelkiego rodzaju reakcyjnych radykalizmów. Podczas zabawy w ciuciubabkę przymierzy obronnych i gospodarczych nie umieli znaleźć środków na zapobieżenie ani masowemu bezrobociu, które wybuchło z żywiołową siłą bezpośrednio po przeprowadzonej demobilizacji wojska, ani powstaniu najcięższego w historii świata kryzysu gospodarczego. W czasie pacyfistycznych deklaracji w Genewie, nie zdążyli niemal zauważyć tryumfalnego pochodzenia ideologii antydemokratycznej

przez społeczeństwa Europy, mimo, że masy ludowe rozpoznały w nich odrazu śmiertelnego wroga nie tylko demokracji, ale i cywilizacji. Strzały na ulicach Wiednia, Medjolanu, Monachjum nie dotatywały ich uszu, podobnie jak nie dotatywały ich uszu jęki mordowanego Mateottiego, socjalisty włoskiego, i łoskot padające go na podłogę warszawskiej "Zachęty" ciała prezydenta młodej demokracji polskiej. Politycy demokracji mieszczańskich z pokolenia wersalskiego nie umieli przeciwstawić pochodowi wrogów demokracji nic innego, jak tylko politykę ustawicznych ustępstw, którą tak świetnie określono kiedyś jako "politykę karmienia krokodyla".

Hasła podniesione przez faszyzm znalazły silny oddźwięk wśród rozgoryczonych doznanych zawodami byłych żołnierzy frontowych, wśród wykołojonych przez wojnę wciąż rosnących kadr "white collar workers", — wśród pozbawionego tradycji i własnej myśli politycznej drobniomieszczaństwa, wśród zdeklasowanej masy wyrzutków społecznych. Były to hasła reakcyjne i fantastyczne, uderzające wyobraźnię śmiałością głoszonych nonsensu, przemawiające do instynktów ludzi, zdeprawowanych przez wojnę, rozgoryczonych przez doznane upokorzenia, przydeptanych twarde obcasem losu.

Demokracja znajdowała się tymczasem w momencie ciężkiego kryzysu ideologicznego. Duża część postulatów, o które walczo no przed r. 1914, była zrealizowana, inne straciły na aktualności w zmienionej przez wojnę rzeczywistości. W społeczeństwie zastraszone przez krwawą rezultaty, jakie dała rewolucja rosyjska, programy wielkich reform społecznych przyjmowane były z obawami. Niezdolność przeciwstawić się demagogii reakcji przez śmiałą myśl programową i konsekwentny wysiłek organizacyjny leżały u źródła tej nieprzerwanej serii porażek i klęsk, jakie poniósł obóz demokracji w tragicznym okresie między dwoma wojnami. Zasięg wpływów tego obozu skurczył się i zmalał praktycznie wyeliminowane z pojedynku zostały w krótkim czasie wszystkie czony tego obozu poza socjalizmem, który we wspaniałym osamotnieniu bronił praw honoru i godności człowieka i obywatela do ostatka, z bronią w ręku, wobec olbrzymiej przewagi technicznej przeciwnika, składając świadectwo swej wewnętrznej prawdziwości.

Tak było we Włoszech, w Austrii, Niemczech, Hiszpanii, Portugalii. Tak było niemal wszędzie na całym kontynencie. Faszyzm był bowiem jako produkt procesów międzynarodowych także zjawiskiem powszechnym, przechodząc przez wszystkie niemal stolice Europy, wszędzie budząc niepokój, wszędzie szerząc nienawiść. Nawet w demokratycznej, pełnej wspaniałych, jakobińskich tradycji Francji odzywał się on raz po raz z dużą gwałtownością,

pamiętamy dobrze marsza niebieskich koszul Jerzego Valois w r. 1923, awanturnicze manifestacje osławionych "ognistych krzyży" humorystycznego pułkownika de le Racque, przypominające amerykańskie filmy spiski t. zw. "cagoulardów".

Demokracja cofała się, cofała się ustawicznie, nie mogąc zdobyć się na inicjatywę. Cofała się tak długo, dopóki nie stanęła za bramami Monachjum i przed bramami wojny. Cofała się tak długo dopóki robotnik, inteligent i żołnierz warszawski nie przypomnieli światu, że prawo człowieka do swobodnego rozwoju, prawo narodu do wolności, prawo do życia i śmierci w honorze są cenniejsze niż życie samo. Rozpoczęła się wojna obecna, jako wojna o demokrację, wojna o prawo, wojna o człowieka.

W pojęciu tych, którzy walczą i cierpią w Europie, wojna obecna jest nadal wojną o demokrację, cokolwiek by o tem mówili u czeni w piśmie "realiści polityczni", pragnący zabezpieczyć przedewszystkiem własne zyski i własne wpływy w świecie, podzielonym między możnych. Jest ona wojną o idee, o demokrację także i dla tych szerokich mas pracujących Ameryki i Kanady, które wierzą podobnie jak my, że jedyne trwałe zabezpieczenie pokoju może być tylko sprawiedliwość w stosunkach międzynarodowych i demokracja w życiu narodów.

Troska o zabezpieczenie demokracji po wojnie obecnej przed powstaniem nowych, niedających się przewidzieć nawet ruchów antydemokratycznych, jest zupełnie uzasadniona w świetle historii o statniego ćwierćwiecza.

Są tacy, którzy opierając się na doświadczeniu lat minionych, chcieliby zabezpieczyć jej przyszłość przez wprowadzenie systemu policyjnego w skali międzynarodowej, którego zadaniem byłoby czuwać, by władza w mniejszych i słabszych państwach nie dostawała się w ręce polityków niesympatycznych dla innych, silniejszych państw. Nie sądzimy, by taka metoda mogła zabezpieczyć już nie tylko trwałość ustrojów demokratycznych, ale nawet trwałość pokoju na przeciąg jednego tylko pokolenia.

W istocie demokracji leży bowiem, że nie operuje ona chętnie pojęciem przymusu innego niż moralny, siły innej niż siła przekonania.

Zagadnienie leży w tem, by w przyszłym świecie, jaki wyłoni się z tej wojny, nie mogły powstać warunki, które zrodziły faszyzm i sprzyjały jego rozwojowi. Jest to zadanie wielkie i złożone. Zadanie, które kładzie na wszystkich, którzy wierzą w przyszłość demokracji obowiązek wielkiego wysiłku, w celu stworzenia takiego programu, któryby objął całokształt zmienionej przez wojnę obecną rzeczywistości politycznej, gospodarczej i społecznej. Zadanie, które wymaga ogromnej pracy organizacyjnej dla stworzenia takich form swobodnej organizacji politycznej i społecznej, któreby objęły całość pracującego społeczeństwa, nie dopuszczając do istnienia niezwiązanych z obozem demokracji grup społecznych, na których mogłyby żerować demagogje

hołdujące jakiegokolwiek formie tyranji. Zadanie, które wymaga wreszcie olbrzymiej pracy wychowawczej nad całym społeczeństwami i grupami społecznymi, dla których demokracja była dotychczas czemś obcym i dalekim, by uczynić je pożytecznymi składkami świata, w którym główną miarą wartości będzie praca.

Z Życia Polonji w Toronto

W dniach 2, 3 i 4 września r.b. odbył się w Toronto Zjazd Polonji Kanadyjskiej. Zjazd ten zespółił wszystkie siły społeczne Polonji i powołał do życia naczelną reprezentację w postaci Kongresu Polonji, który zbierać się będzie co cztery lata, a działać będzie za pośrednictwem t. zw. Rady Kongresu.

Uchwały Zjazdu są dowodem, że większość delegatów była przecona demokratycznych i ludowych. Kler katolicki, który chciał "starym zwyczajem" domować nad Kongresem, dostał z miejsca należytą odprawę i Kongres został zakończony w spokoju i powadze.

W ten sposób, mimo różnic ideowych, Zjazd stał na wysokości swego zadania i zmanifestował, że jedność jest nakazem chwili obecnej i że tylko przez jedność uda się tutejszej Polonji zespółić wszystkich dobrze myślących Polaków.

Na Zjeździe nie było komunistów. Był to pozytywny moment dla Zjazdu. Nie było zatem tych którzy w bałamutny sposób zawsze się starają wprowadzić chaos i dezorganizację w pracy, a pozatem fałszywymi drogami opanować organizację.

Kongres Polonji Kanadyjskiej jest historycznym wydarzeniem dla tutejszego wychodźstwa i jesteśmy przekonani, że praca Kongresu będzie poświęcona dla dobra Kanady i Polski i dla ugruntowania demokracji i ideałów ludowych i robotniczych wśród społeczeństwa polskiego w Kanadzie.

Jak nas informuje Zw. Polaków w Kanadzie, oddział w Toronto, pracę kulturalno oświatową rozpocznie prawdopodobnie w połowie października.

Wszelkie zabawy, z powodu załoby nad utratą Warszawy zostały odłożone.

Do Czytelników.

Egzystencja "Prawa Ludu" jest oparta jedynie na prenumeratach i składkach na Fundusz Prasowy. Zwracamy się przeto do tych wszystkich, którym drogą są ideały Wolności, do popierania naszego pisma, prenumerując go i popierając stale nasz Fundusz Prasowy.

POLSKO AMERYKAŃSKA RADA PRACY

DETROIT, MICHIGAN

Propaganda Jako Narzędzie Wojny

Propaganda wojenna i szpiegostwo są tak stare, jak sama wojna. Używali propagandy wojennej Faraoni i Wodzowie Asyryjscy; Aleksandrzy Macedońscy i Cesarze Rzymscy, Mongolscy Dzingishani, Attila i Katarzyny, oraz europejscy Napoleonci aż do dzisiejszych Hitlerów. Każdy bandyta międzynarodowy, podbijający i łupiący inne narody, czy usiłujący podbić świat, zawsze czynił to w imię jakiegoś "nowego porządku", którym chciał inne narody "uszczęśliwić". Zawsze wmyślał podbijanym ludom, — że niesie im wolność i szczęście; że "oswabadza" te ludy z jarzma obcych czy rodzimych "ciemniewiczów" — że pod jego panowaniem i rządami znajdą troskliwą opiekę — spokój i zadowolenie.

Tak czynił od początku historii każdy grabieżca, każdy agresor. Posługiwał się szpiegami i podżegaczami. Przekupywał słabych, albo chciwych na zyski osobiste zdrajców. Ale żadna z minionych wojen nie odznaczała się tak potworną, rozwiniętą do tak olbrzymich rozmiarów propagandą wojenną, jaką odznacza się wojna obecna. Wszystkie mózgi walczących narodów wysilają się do najwyższego napięcia w tym celu, aby z propagandy wojennej uczynić najbardziej mordercze narzędzie wojny.

Zabójcza propaganda wojenna ujawnia się w tysiąc najrozmaitszych sposobów. Przybiera djabłonie subtelne, wyrafinowane formy, wprowadzające w błąd inteligentnych nawet i uczciwych ludzi. Z jednakowym cynizmem i z jednakową czelnością wykorzystuje wierzenia religijne ludów, oraz ich niewiarę, lub zabobony i przesady; ich naukę i uświadczenie, oraz ich ciemnotę i zacofanie; ich nieskazitelną i ofiarny patriotyzm, oraz ich łatwowierność, ślabość i samolubstwo.

Dziś, w szóstym roku wojny, pierwotna propaganda zbirów hitlerowskich uderza w Polskę z takim samym szatańskim rozmachem, z jakim uderzał w pierwszych dniach września 1939 roku, choć antypolska propaganda dzisiejsza, zdaje się pochodzić z innych zupełnie źródeł, niż grasująca wówczas w Polsce, piąta kolonna niemiecka.

Okres podziwu i przychylniej dla Polski propagandy trwał krótko, a chwilami dobra wola narodów wobec Polski wzmagala się. Trwało to tak długo, jak długo

hordy niemieckie pchały się w głąb Rosji. Z chwilą jednak, gdy armje rosyjskie powstrzymały na pół hord niemieckich i przy wydajnej pomocy Zjednoczonych Narodów, zaczęły brać przewagę nad wrogiem — coś się zepsuło w propagandzie wojennej. Po odbiciu Stalingradu ujawnił się prąd antypolski. Odżyła w pełni pierwotna propaganda hitlerowska, grożąca Polsce i Polakom zagładą. Tylko przybrała nieco odmienne formy i zaczęła tryskać z innych źródeł. Dziś ta propaganda przeciw Polsce, przybrała potworne rozmiary burzy, w której tonie obiektywny krytycyzm, poczucie sprawiedliwości, a nawet zdrowy rozsądek zanika.

Wszyscy odczuwamy gwałtowną potrzebę siły zdrowej opinii, mogącej się przeciwstawić obłudnej demagogji i fanatycznej ślepotie krańcowej partyjności. Siły, któreby trafiła do miarodajnych sfer amerykańskich i postawiła tamę zabójczej dla Polski na gonce świadomych podżegaczy lub niepoczytalnych żywiołów.

Dlatego powołano do życia organizację pod nazwą "Polska Amerykańska Rada Pracy", podejmująca inicjatywę w tej nagłej sprawie — w tej sprawie życia lub śmierci zasadniczych, podstawowych ideałów i postulatów, o które walczą wszystkie Zjednoczone Narody w obecnej wojnie.

W streszczeniu Polsko - Amerykańska Rada Pracy nakreśla sobie następujące cele: — 1. Lojalne popieranie wysiłków i celów wojennych Stanów Zjednoczonych. — 2. Zmobilizowanie wszystkich postępowych i demokratycznych elementów Polonji w Detroit i innych osiedlach Ameryki. 3. Popieranie wysiłków uchodźczego Rządu Polskiego, zdążające do ponownego odzyskania i utrwalenia niepodległego bytu całej Polski — Polski Ludowej, demokratycznej, uznającej równość wszystkich obywateli, opartej na zasadach sprawiedliwości politycznej i społecznej. — 4. Obrona praw Polski — przeciwdziałanie wszelkim fałszom szerzonym przez wroga Polsce czynniki i prostowanie tych fałszów. — 5. Zaznajamianie społeczeństwa amerykańskiego, zwłaszcza mas pracujących z polskim duchem demokratycznym, z legalnością polskiego rządu uchodźczego, oraz nawiązanie bliższych stosunków z amerykańskimi organizacjami robotniczymi. — 6. Moralna i ma-

terjalna pomoc podziemnemu ruchowi w Polsce. 7. Obrona wolności i zasad demokratycznych przed wszelką reakcją — faszysmem i totalizmem.

Polska Amerykańska Rada Pracy podjęła się zadań olbrzymich, a dotąd zaniebanych, albo paczonych przez ludzi nie posiadających poczucia odpowiedzialności wobec grozy położenia. Zadań olbrzymich w równej mierze dla dobra Polski i dla dobra Stanów Zjednoczonych.

Polsko Amerykańska Rada Pracy nie zamierza tworzyć żadnej nowej orientacji, lecz bronić jednej, możliwej orientacji, zgodnej z duchem wolności demokratyzmu Ameryki i Polski.

Polsko Amerykańska Rada Pracy nie wysuwa żadnych nowych programów, projektów czy haseł międzynarodowych, lecz zamierza trzymać się wiernie i bronić hasła, o które Narody Zjednoczone toczą straszną wojnę obecną w myśl zasad, wyrażonych w Kartacie Atlantyckiej.

Polsko Amerykańska Rada Pracy nie zamierza wszczynać żadnej nowej propagandy, lecz pragnie jedynie przeciwdziałać fałszywej propagandzie przeciw Polsce, demaskować obłudę i kręctwa demagogów, ujawniać kręte ich ścieżki i podstępne wabiki, obliczone na naiwność czy łatwowierność nieuświadomionych, albo na słabość charakteru ułomnych.

Polsko Amerykańska Rada Pracy nie występuje na arenę publiczną z żadnym szeregiem nowych nikomu nie znanych prawd, ale zamierza bronić prawdy i odwiecznej sprawiedliwości dziejowej, która zawsze była jedna i jedyną pozostanie na przyszłość, czy to w Polsce, czy w Ameryce, czy w Europie, czy w Azji lub Afryce.

Czy Polsko Amerykańska Rada Pracy podoła tym zadaniom olbrzymim? To już nie od Rady Pracy, ani jej kierowników zależy. To zależy od dojrzałości narodowej i uświadczenia obywatelskiego polskich mas w Detroit i w całej Ameryce. Od gotowości naszego obywatelstwa do największych poświęceń w obronie prawdy i sprawiedliwości, jeśli tego zaidzie potrzeba.

Jeżeli nasze postępowe, uświadomione obywatelstwo zdaje sobie sprawę z grozy położenia. Jeżeli widzi, że wszystkim demokratom świata grozi utrata wolności i spokojnego bytowania, o ile nie będą bronić swych zdobyczy kul

(Ciąg dalszy na stronie 8-mej)

ISKIERKI

Z BIURA POLSKO - AMERYKAŃSKIEJ RADY PRACY—
DETROIT, MICH.

Okres wakacji letnich i wywczasów minął. Następuje okres jesienno zimowy, w którym powinniśmy się wzięść energicznie do wydajnej pracy, aby odrobić to, co podczas upalnego lata odłożono na później.

—o—

Wszyscy członkowie P. A. R. P. i delegaci towarzystw należących do P. A. R. P., przyrzekli na ostatnim posiedzeniu, że zabiorą się energicznie do roboty, i że to, co podczas letnich wywczasów zaniebano, teraz w dwójnasób odrobiją.

—o—

Na ostatnim posiedzeniu P. A. R. P., obszernie omawiano sprawy organizacyjne — między innymi, wszczęście energicznej działalności za powiększeniem szeregów członkowskich, oraz Towarzystw, któreby zgłosiły swój akces do wspólnej pracy w ramach nakreślonego programu P. A. R. P.

—o—

Komitet organizacyjny wspólnie z członkiniami Józefą Ostrowską i Julją Tomaszewską, pracują usilnie nad zorganizowaniem na większą skalę Wydziału Kobiet przy P. A. R. P. — W tym kierunku czynione są już przygotowania do wspólnego zebrania Pań, na którym ma być ta sprawa obszernie omówiona i ostatecznie załatwiona.

—o—

Komitet oświatowy czyni przygotowania, aby w nadchodzącym sezonie urządzać kilka odczytów naukowych. Na pierwszego z prelegentów zaproszony został Dr. Romuald Szumski z Londynu, który przybył do Ameryki jako przedstawiciel Rządu Polskiego, na konferencję Międzynarodowego Biura Pracy i obecnie bawi w New Yorku. — Do Detroit przybędzie Dr. Szumski na okres jednego tygodnia, t. j. od 22-go do 29-go października r. b., gdzie wygłosi kilka bardzo interesujących odczytów. Następnie Dr. Szumski uda się do Chicago na za prośzenie tamtejszej Polsko Amerykańskiej Rady Pracy.

—o—

Wszyscy powinni pamiętać o tem, że w każdy wtorek o godzinie 8 wieczór, ze stacji W. J. L. B. Eaton Tower, jest nadawany

(Ciąg dalszy na stronie 8-mej)

Walka Aż Po Śmierć

Auto mknęło ulicą Zygmunto-wską ku Wiśle. Dwu ludzi przy kierownicy: szofer Sokół i kapral Juno — żołnierze Polski Walczącej. Gnała ich radość i troska. Je szcze mieli w uszach zgiełk wal-ki w dalekiej Alei Ujazdowskiej. Dopiero godzinę temu padł tam za strzelony w odwecie osławiony Kutschera, dopiero godzinę temu wyrwali się z krzyżowego ognia Niemców. Jeszcze mieli w oczach spowite w dym twarze dzielnych kolegów, lśnienie broni i krew.

Broń i krew. Mieszały się teraz na dnie wozu, za ich plecami. Do piero co dwu ciężko rannych kole-gów i jednego lżej draśniętego, zostawili pod opieką lekarską. — Wieźli ich przez całe miasto au-tem potrząskanym przez kule ści-gane przez policję i żandarmerję, tropieni przez lotne patrole, tele-fony i sygnały. A przecież dowie-źli.

Teraz wracali tym samym samo-cho-dem, znanym już wszystkim posterunkom. Ratowali broń tak, jak dotąd ratowali rannych.

Niestety — ich cel był za Wis-łą. Znów za miastem. Liczyli tyl-ko na swoje szczęście. Chcieli u-przedzić pościg nim dopadnie mo-štu, zmylić ślad, zdać broń gdzie należało. Sądźli, że zdążą się prze-mknąć, że od strony Pragi — nikt ich nie będzie się spodziewał.

To była omyłka.

Kratowana perspektywa mostu nadleciała ku nim z szaloną szyb-kością. Szarzyzna Wisły zamigo-tała w żelaznych cieniach i błys-kach. Potem uczyniło się przestrze-niej. Byli w połowie mostu, na "niemieckich" przesłach. I wtedy — od strony Warszawy doleciał donośny sygnał. Pogotowie policji niemieckiej.

Auto zahamowało gwałtownie. Ujrzeni przed sobą w oddali łań-cuch zielonych mundurów, zamy-kający szybko wjazd na most.

Pozostawało porzucić postrzela-ne, schlastane krwią auto i pró-bować przedrzeć się na Pragę. A le broń była już wystrzelana, i... broń tę trzeba było ratować.

Szofer Sokół wykonał desperac-ki obrót kierownicą, Auto skręci-ło gwałtownie. Lecz zabrakło pół-metra przestrzeni. Masko moto-ru uderzyła silnie o żelazną belkę zdarty błotnik zahaczył o nią — wóz stanął jak wryty.

Obaj żołnierze wyskoczyli, się-gając po broń. Może chcieli ją rzu-cić do Wisły, byle w ręce wroga nie wpadła. Ale już nadbiegali Niemcy patrolujący most.

— Do wody! — krzyknął Juno.

Rzucił się w lewo do barjery, nie zdążył jej przesadzić, gdy do-biegło go trzech SS-manów. Sko-czył na nich z gołymi pięściami.

Dwu zwałił ciosami nóg, trzecie-go—siłacz — strząsnął ze siebie i cisnął o deski. Przez ten czas szo-fer Sokół zrzucił kurtkę, przedo-stał się przez przeciwległą barje-rę i śmignął w przestrzeń. Znikł w falach.

Juno skoczył niemal równocze-śnie. Wypłynął z lodowatego nur-tu daleko. Pływak wyśmienity, mi-mo ciężkiego ubrania i butów szedł nurkiem, wynurzał się na chwilę i znów znikał. Wokoło sie-kiły wodę kule, bijące z mostu. Go-nił krzyk Niemców i zaciekle trzask wystrzałów.

Sokół szybko zginął pod fala-mi. Dosięgnął go któryś strzał i pociągnął w otchłisko, pogrzebał. Juno walczył ciągle, płynąc niez-mordowanie z gwałtownym pra-DEM.

Na moście z barjery grzmiąły dziesiątki karabinów. W ten trzask nieustanny wdarł się po-śpieszny turkot motoru. To komi-sarjat wodny ślał w pościg moto-rówkę.

Setki i tysiące oczu patrzyły z obu brzegów Wisły na tę walkę śmiertelną i beznadziejną. Pły-wak nie poddał się. Do ostatka. Motorówka policyjna zbliżała się z piorunującą szybkością.

Buchnęły bliskie wystrzały ka-rabinowe. Raz jeszcze nad spie-nioną falą wzniosła się harda, dzielna głowa i przepadła w nur-cie.

Tak walcząc aż po śmierć — choć bezbronni — zginęli szofer Sokół i dobry żołnierz Juno.

Reportaż nadesłany z Kraju.

ISKIERKI

(Ciąg dalszy ze strony 7-mej) program robotniczy, sponsorowa-ny przez Polsko Amerykańską Radę Pracy — którego należy słu-chać. Na programie tym nadawa-ne są najważniejsze wiadomości z Ruchu Podziemnego w Polsce, pod tytułem "Z Raportów Pod-ziemnej Polski Walczącej", jakoteż "Z Pola Pracy" — czyli, co się dzieje na odcinku robotniczo - u-nijnym, oraz "Na Frontach Wo-jenno - Politycznych", gdzie są omiawiane sprawy bieżących wy-padków.

Program radiowy P. A. R. P., jest jedynym programem robotni-czym, który kształci i poucza, o-rzaz bezstronnie informuje swoich słuchaczy o wszelkich wydarze-niach — Wojennych, Politycz-nych, Gospodarczych i Robotni-czych. Nastawcie więc swoje ra-dio na program robotniczy P. A. R. P. — w każdy wtorek o godzi-nie 8 wieczór — stacja W.J.L.B. Eaton Tower, Detroit, Mich.

* * *

Miesięcznik "Prawo Ludu" wy-

dawany w Toronto, Canada, zos-tał organem P. A. R. P. — dlate-go każdy członek powinien zapre-numerować sobie takowy. Cena tylko jednego dolara rocznie. — Poza tym, każdy członek P. A. R. P. powinien dołożyć swą cegiełkę do rozbudowy tego prawdziwie ro-botniczego pisma — przez zdoby-wanie mu nowych prenumerato-rów, oraz przez rozpowszechnia-nie sprzedaży pojedynczych nu-merów pisma. Wśród polskich robotników. Powinniśmy zdążyć do tego, aby to pismo robotnicze zamienić w niedługim czasie na dwu-tygodnik, a nawet na tygod-nik. Taki powinien być nasz cel.

We wszelkich sprawach orga-nizacji Polsko - Amerykańskiej Rady Pracy, oraz organu naszego "Prawo Ludu", należy się zwracać do sekretarza A. Wojsowskie-go na adres: 2063 East Grand Blvd. Detroit 11, Mich. Telefon: Plaza 8192.

Propaganda Jako Narzędzie Wojny.

(Ciąg dalszy ze strony 7-mej) turalnych i wolnościowych ostat-nim centem i każdą pozostałą czą-stką sił mózgu i mięśni. Jeżeli pa-trzy i widzie, że w wojnie obecnej leje się krew setek milionów żołnierzy, a narzędzia wojenne po-żerają setki miliardów dolarów, to tak samo widzieć może, że na propagandę wojenną również idą miljarady. A jeżeli nasze ucziwe uświadomione, wierne Stanom Zjednoczonym i Polsce obywatel-stwo widzi to wszystko, to podą-ży w nasze szeregi i przyczyni się do pracy w tym celu aby zapew-nić prawdzie i sprawiedliwości o-stateczne zwycięstwo nad fałszem obłudą i zaborczością marzących o podboju świata zbrodniarzy. A-by się upewnić, że krew amery-kańskich i polskich żołnierzy, o-rzaz setek milionów żołnierzy trzy-dziestu i kilku Zjednoczonych Narodów, nie będzie przelewana na marne. Aby zapewnić wolność i życie wszystkim narodom świa-ta, wielkim i małym i utrwalić sprawiedliwy pokój na świecie na okres kilku pokoleń, zapewniają-cy wolność miłującym ludom wy-leczenie się z ran okropnych i od-budowę swych zrujnowanych sie-dzib i krajów.

Nam, obywatelom polskiej na-rodowości, chodzi w pierwszym rzędzie o wywalczenie sprawiedli-wości dla ziemi naszych ojców i dziadów. Ale niemniej chodzi nam o sprawiedliwość dla wszystkich ciemionych i krzywdzonych lu-dów świata, o wolność i prawa któ-rych Polacy zawsze i wszędzie by-li gotowi trwać i krew przele-wać. Taka była i jest tradycja Po-laków, nakreślona nam ręką ta-jemniczych losów. I taka pozosta-

UWAGI

Tak zwany "Komitet Wyzwolenia" w Lublinie, stara się udowodnić, że Rząd Polski w Londynie nie jest u-znawany przez ludność w Kraju. Ro-bi wszystko, by przekonać świat, że Komitet jest reprezentantem większo-ści Narodu Polskiego. Nie trzeba po-wtarzać znane już dziś fakty. Wiado-mo bowiem powszechnie, że członko-wie tego komitetu nie reprezentowa-li nikogo przed wojną i że stan ten nie uległ żadnej zmianie. Starania ko-mitetu o zdobycie sobie autorytetu i sympatii ludności, nie dały tych re-zultatów, jakich się komitet spodzi-wał. Dlatego urządzone zostały w o-statnim czasie różne imprezy, które miały na celu ukrycie braku zaufa-nia ludności do komitetu. Do takich imprez trzeba zaliczyć "Zjazd PPS." i "Zjazd Ludowców". Ani w jednym ani w drugim wypadku, prawdziwi PPS-owcy i prawdziwi Ludowcy u-działu nie brali. Ludzie ci, którzy przybyli na te "Zjazdy", jako "delega-ci", nie wiele mają wspólnego z PPS. wzgl. z Partją Ludową. Dlatego też ogłoszone za pośrednictwem Moskwy komunikaty o uchwałach tych "Zjaz-dów", trzeba traktować odpowiednio. "Delegaci" uchwalali tak, jak im z-góry nakazano. Nie reprezentują oni nikogo, oprócz siebie i ich mocodaw-ców komunistycznych.

Ludność Polski dobrze się orjentuje w sytuacji i nie da się oszukać przez urządzenie takich, czy innych fikcyjnych "Zjazdów". Jest na to ca-ły szereg dowodów, dostarczanych mi-mo woli przez "Komitet Lubelski". Mnożą się wiadomości o niezadowole-niu i uporze ludności przeciwko me-todom stosowanym przez "Komitet". Faktu tego nie można ukryć. Lud-ność dobrze się orientuje, kto repre-zentuje masy robotnicze i chłopskie. Są to znani działacze PPS i Ludow-ców, którzy na podstawie długolet-niej swej ucziwej działalności zdoby-li sobie zaufanie tych mas. Ani jeden z tych działaczy nie brał udziału we wspomnianych "Zjazdach". Lud Pol-ski nie da się oszukać i pewni jeste-smy, że w niedługim czasie cały świat dowie się prawdy.

Komuniści w Stanach Zjednoczo-nych są w rozpacz. Prez. Roosevelt wygłaszając 5 września, swe przemó-wienie oświadczył najwyraźniej, że komunistów, faszystów i innych im podobnych nie prosił o poparcie ani też sobie poparcia tego nie życzy. — Roosevelt widocznie dobrze się orjen-tuje i wie, że wpływy ich są bardzo małe. Wie, że nieproszona przyjaźń ko-munistów może mu więcej szkodzić niż pomóc. Nie zapomniał także, jak go komuniści zwalczyli przy wybo-rach w 1940 r. Wtedy nazywali go zdrajcą spraw robotniczych. Roose-velt pozostał ten sam, on się nie zmie-nił, ale komuniści zmienili swą "lin-ję polityczną". Na rozkaz Moskwy zrobią wszystko. Prez. Roosevelt od-gradzając się w swym oświadczeniu stanowczo od wszelkiego rodzaju to-talizmów, zdobył sobie niewątpliwie wiele sympatii wśród ludzi, którzy wiedzą jak obłudną politykę prowa-dzą komuniści.

nie zawsze ta sama, nigdy nie-zmienna. —

W sprawach Polsko Amerykań-skiej Rady Pracy piszcie na ad-res sekretarza: Antoni Wojsow-ski, 2063 E. Grand Blvd. Detroit 11, Mich. A. W.